Poczta opłacona ryczałtem № 130. Rok IV. Warszawa, 15 Listopada 1927 r.

PRO PATRIA

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacyj.

Redakcja i Administracja: Warszawa Traugutta 3. Tel. 40-39. Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego № 18. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | **Prenumerata wynosi:** Miesięczn. zł. 1.50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci, ucząca się młodzież i wszyscy niezamożni—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. № 8801.** | **Numer pojed. 50 gr.**

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem **Olgierda Gordziałkowskiego.**

DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY i LITERACKI pod kierownictwem **Ignacego Oksza-Grabowskiego.**

REDAKCJA I DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem **Henryka Olszewskiego.**

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Od przyszłego numeru pismo nasze zacznie wychodzić pod zmienionym tytułem.

Zmiana ta jest uzasadnioną przez szeroki rozwój idei monarchicznej we wszystkich dzielnicach polskich, zarówno śród ludu, jak i inteligencji.

Sejmowładztwo i związani z niem leaderzy partyj politycznych toczą jeszcze i będą toczyli beznadziejną walkę o utrzymanie suwerenności sejmu, wybieralnego przez ignorancję mas, walkę, nieprzebierającą w żadnych środkach, bo tonący brzytwy się chwyta.

Z drugiej strony dyktatura faktyczna p. marszałka Piłsudskiego musi być tylko formą tymczasową, a jej racją bytu jest utrwalenie w Polsce ustroju prawnopaństwowego, który, według naszego zupełnego przekonania, może się wyłonić jedynie w postaci monarchji nowoczesnej.

Rozpoczynaliśmy wydawnictwo „Pro Patria" w chwili szaleństwa demokratycznego, gdy według słów Cherlestona, hasło „Bóg, Król, Prawo", działało na ludzi, jak czerwona płachta na bydło, gdy jako aksjomat, wyznawano zasadę parlamentaryzmu demokratycznego, że „dwóch złodziei znaczy więcej, niż jeden żandarm" (słowa Al. Karra).

Czasy te minęły wobec twardego, kamiennego oporu, jaki rzeczywistość polska państwowa stawia wybrykom umysłowych zboczeń i mgieł lub akcjom zwykłych alimentarnych karjerowiczów demokratyczno-demagogicznych.

Cztery roczniki „Pro Patria" przygotowały moc materjału teoretycznego, dotyczącego monarchji nowoczesnej wogóle. Mniemamy, że jest to kapitał duży i bardzo aktualny do czerpania dla polityków praktycznych. Uwzględniane były w piśmie szeroko ruchy umysłowe nowoczesne i towarzyszące im fakty polityczne, jak np. faszyzm włoski, reformy hiszpańskie i akcja monarchistyczna francuska. Nie ulega wątpliwości, że wraz z nami pewna część inteligencji polskiej zaczęła myśleć rzeczowo o potrzebach polskich a co ważniejsze, o sposobach urzeczywistnienia tych potrzeb. Bo nadszedł dla Polski czas, gdy samo „kochać" ojczyznę jest za mało, trzeba „umieć ją kochać".

Staliśmy zawsze (a często Czytelnicy nam najżyczliwsi mieli to nam za złe) na „tamtym brzegu" sporów pomiędzy pojęciami tak mglistemi i nic nie mówiącemi poważnie, jak partyjne lewice i prawice, sporów pomiędzy „piłsudczykami" a „endekami", sporów o „patrjotyzmy", „bohaterstwa" i t. p., mówiąc po fredrowsku... paplinady. Nie dlatego abyśmy entuzjastycznie nie cenili odwagi, dzielności i poświęcenia polskiego tam, gdzie rzeczywiście były, ale dlatego, że przechwałki podają w wątpliwość istnienie samych zasług.

Dzisiaj Polska jest w takim stanie, że nie ma czasu na teoretyzowanie, bo Drang niemiecki nabiera już rozpędu, co jest bardzo widoczne. Reformy ustrojowe pójdą zapewne szybko. Pismo nasze musi się więc zaktualizować.

Stąd zmiana tytułu i układu. Idea pozostaje w swej czystości absolutnej, tak jak była poczęta.

W tym celu kierownictwo polityczne pisma obejmuje D-r ALEKSY CWIAKOWSKI, prezes Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej, jedyny z posłów sejmowych, który miał odwagę i dzielność zaprotestować przeciwko sejmowładztwu, t. j. anarchji zalegalizowanej. Nie zaprotestował biernie jak ongi Rejtan, po którym sejmowładcy przeszli, lecz stworzył silny już dzisiaj Obóz monarchistyczny, jako środek do zaprowadzenia w Polsce Monarchji.

Kierownikiem działu literackiego pozostaje p. IGNACY OKSZA-GRABOWSKI, założyciel „Pro Patria" któremu roczniki naszego pisma zawdzięczają ducha i więcej niż połowę swej treści.

Redaktorem ogólnym pisma pozostaje p. HENRYK OLSZEWSKI, założyciel „Pro Patria", bez którego niestrudzonych zabiegów i oddania się sprawie wydawnictwo nie istniałoby.

Redakcja

Piszę, czując się za to odpowiedzialnym.

Francja zwycięska, poprostu Francja jest zgubiona, jeżeli w dalszym ciągu będzie ofiarą waśni i partyj, które częstokroć nakazy otrzymują od zagranicy.

W taki sposób ongi zginęła Polska!

Francja jest zgubiona, jeżeli Francuzi, którzy w okopach odczuli całą pustość i złoczynność tych szachrajstw i wyzysków politycznych, nie wezmą człowieka z pośród siebie na szefa, aby kierował, opiekował się i porządkował dom.

Maxym Real de Sarte.

(Znakomity rzeźbiarz francuski—jeden z bohaterów wojny)

A Z POLSKĄ CO?

Posłowie sejmowi wzięli płace (po galicyjsku nazywa się to „pobory") za ostatnie 28 dni swej kadencji. Od historycznej daty 29 listopada będą wolni.

Otworzą się sperandy nowych wyborów.

W tym okresie ludzie zmienią się nadzwyczajnie. Fizjognomje polityczne, społeczne, psychicznie zmienią się do niepoznania.

Demokrata stanie się arystokratą, a arystokrata—demokratą, bezwyznaniowiec — gorącym katolikiem, a katolik zaflirtuje z masonem, antysemita zachwyci się synagogą, a filosemita stanie się Hamanem, z purytanina będzie liberał, a liberał stanie się chassydem, myszy będą rodziły góry, a góry będą rodziły myszy. Słowem cuda...

Wybory! A czyż naprawdę jest konieczność, aby były? Aby znowu powrócić do pogłębiania przekomarzań Sejmu z Rządem, do pogłębiania waśni?

Obliczcie koszty wyborów. Znaczna część pożyczki amerykańskiej mogłaby być za ten wydatek spłacona. Zmierzcie góry kłamstw, podłostek, nikczemności, zaparć, prowokacyj, insynuacyj, gniewów, nienawiści. Każde wybory obniżają skalę moralności o kilka kresek, aż do skutku, to jest do katastrofy państwowej.

„Electio universalis—mendacium universale" (wybory powszechne — kłamstwo powszechne), powiedział Pius IX.

„Najstraszliwszą zarazą z istniejących są wybory", napisal Fustel de Coulanges.

W Polsce stoi się na przełomie. Romantyzm walczy z materjalizmem i cynizmem, czyli błąd i głupota z podłością i złością. Z tego nic pomyślnego urodzić się nie może.

Wskazujemy na warunek niezbędny uratowania państwa, na ustrój monarchiczny. Dalej ani nasze atrybucje pisarskie, ani siły pojedyncze i osobiste nie sięgają. Hic Rhodus, hic salta!

Red.

BIEG POLITYKI.

W „dżungli" paryskiej.

Dzienniki włoskie odzywają się z pogardą o „republikańskiej" sprawiedliwości Paryża, uwalniającej seryjnie morderców, jak żyd Schwarzbart. „Tevere" pisze, że trybunały paryskie to umywalnia, gdzie mordercy umywają pokrwawione ręce, a publiczność paryska „Grand-guignol" ubiega się za dreszczykiem (frisson). Krasomówczy zaś obrońcy grzebią ofiary morderstw pod górą potwornych deklamacyj. W tej „dżungli" rację ma ten, kto pierwszy strzela. Prawa człowieka! swobody rewolucyjne! co za urągowisko rzeczywistości.

To zabójstwo Petlury w mowie adwokata Wilma powiązało się z naszą aktualnością polską. Rzekł on:

„Jesteśmy z tymi, którzy potępiają pogromy. Ale jak nie zauważyć mobilizacyj Izraela na całym świecie za Schwarzbartem? Nigdy żaden naród nie posunął się dalej w majsterstwie lamentacyj".

Dlaczego nie mówią nigdy o masakrach chrześcijan w Rosji?

Odpowiedzialność za pogromy? Kto ją ustalić może? Czy ludzie nie wiedzą o roli, jaką żydzi odegrali w rewolucji rosyjskiej? Przecież jest rzeczą znaną, że większość komisarzów ludowych i czekistów byli to żydzi, że okrucieństwa ich przejmują dreszczem, że żydówki okazały się jeszcze okrutniejsze, nielitościwsze i bardziej sadyczne, niżeli żydzi. Jak się tu dziwić, że na Ukrainie i gdzieindziej wiriono ogół żydów za tyle mąk.

Żydzi rozpowszechnili wszędzie książkę Bernarda Levache'a o pogromach. Książka ta powstała z jednostronnej ankiety, od świadków autoryzowanych przez Czekę. Czytując ją, odkrywamy rzeczy osobliwe. Widzimy w niej fotografje pogromów, przypisywanych Petlurze, które służyły już materjałem przeciwko Denikinowi i innym. Widzimy inne fotografje, straszne, przedstawiające trupy żydów w Dnieprze—ale nieszczęście chciało, że miasto, o które tu chodzi, leży o 80 kilometrów od Dniepru.

Przeciwko Petlurze niema żadnego dokumentu obciążającego, przeciwnie, istnieje wiele papierów przez niego podpisanych i wydanych ku zapobieżeniu pogromom.

Schwarzbart miał wspólników. Był on w stosunkach z Emmą Goldman i rewolucjonistami. Na miesiąc przed jego ostatecznem badaniem, w dzienniku w Rydze pojawił się artykuł z podpisem Schwarzbarta, który był wtedy w więzieniu, artykuł, w którym były podane szczegółowo późniejsze zeznania.

Dzień morderstwa, w maju 1926 roku, nie był wybrany trafem. Od grudnia 1925 r. Schwarzbart wiedział o pobycie Petlury w Paryżu. Niby się o nim dowiaduje, oczekuje na maj 1926 r. Dlaczego? W tym czasie Piłsudski zdobył władzę w Polsce i Rosja Sowiecka może się obawiać wzmocnienia aljansu zawartego w r. 1920 z Petlurą. Również w tym czasie Sowiety postanowiły podwoić propagandę zagraniczną i rozszerzyć akty terorystyczne...

I tak dalej.

Żydzi, uwalniając Schwarzbarta, działali przeciwko swej przyszłości. Mają oni spryt do wyzysków materjalnych, ale w psychice historycznej są zaślepionymi głupcami. Takie potworne niesprawiedliwości nie steroryzują świata, jak to mniemają Mędrcy Syonu, ale przeciwnie ludzi najłagodniejszych i oportunistów skłonią do antysemityzmu aktywnego.

Tr.

W pałacu Capodimonte.

W pałacu Capodimonte, położonym na wyżynach nad Neapolem, odbyły się zaślubiny Amadeusza Savoia-Aosta księcia Apulji z księżniczką Anną francuską de Guise, córką Jana de Guise i Izabelli Orleańskiej, królewskiej pary pretendentów do korony francuskiej po śmierci ks. Filipa Orleańskiego.

Pan młody jest słynnym podróżnikiem po Afryce, sportowcem i atletą, nowoczesny Ursus, który dla zabawy w San Sebastiano przytrzymywał byków za rogi. Człowiek wielkiej dzielności, tatuowany à la nègre na piersiach i ramieniu.

Na uroczystościach weselnych była uczta na 3.000 osób. Obecni byli królowie: Wiktor Emanuel III, Alfons Hiszpański, Borys Bułgarski, Jerzy Grecki, królowa Amelja Portugalska, no i ojciec panny młodej Jan III, jak pisze „Action Française" w niedługim czasie król francuski z małżonką, synem Henrykiem, akademikiem w Liéges i dwiema innemi córkami: Izabellą i Franciszką.

Księciu Janowi de Guise i księciu Henrykowi, jak wiadomo, pobyt we Francji jest wzbroniony prawem. Na wesele do Neapolu pociąg specjalny wiózł ich przez Niemcy i Szwajcarję, a na granicy w Chiasso spotkała ich arystokracja neapolitańska.

Ślub młodej pary odbył się w Bazylice św. Franciszka, przybranej w sta-

RADY MACHIAVELLA. 9)

Jeżeli Anatol France w XX stuleciu stwierdza, że ludzkość idzie do kretynizmu, głównie dlatego, że gdzieś po drodze, w chaosie, zgubiła własne swe pojęcie „ludzkości" -czyli humanitas. Nazywa się dziś „ludzkimi" funkcje czysto zwierzęce w człowieku, jak wegetacja, rozmnażanie, wogóle zjawiska uczucia zmysłowego, co do których człowiek nie różni się niczem od zwierzęcia. Innemi słowy przyrodzony człowiekowi animalizm nazywa się humanizmem.

Natomiast funkcje, również człowiekowi przyrodzone, ale specjalnie ludzkie (których brak zwierzętom), jak to myślenie, kompozycja, decyzja z wyboru, czyli to, co jest rzeczywistym podmiotem humanizmu, pakuje się razem z całością człowieka w prosty wór materjalizmu, albo tym darom człowieka przypisuje się „nadczłowieczeństwo", wykluczając przez to naturalność i powszechność tych darów. I tak i tak degradacja.

Nie dziw, że ta konfuzja wprowadziła „ludzkość" w wir obłędu. Kultura, sama pozbawiająca się swej racji, upaść musi.

Machiavelli, dziecko najinteligentniejszego, najgenjalniejszego najbardziej humanistycznego ludu, jaki istniał kiedykolwiek na świecie, dla którego rzeczywiście wolność była istotnym warunkiem szczęścia, bo umiał ją po ludzku wyzyskać, niesie narodom rzeczywistą prawdę polityczną.
Wiązał tę wolność z duchową stroną człowieka, nie rozciągając jej na animalizm. Poglądy jego, aczkolwiek zawsze był gorliwym obrońcą ludu, są absolutnie przeciwstawne demokracji nowoczesnej, która niszczy przymioty duchowe człowieka, stosując swobody, tak zwane „konstytucyjne", do zwierzęcia. Rezultaty są widoczne.

Nic tak nie klasyfikuje gatunkowo kultury łacińskiej od barbarzyństwa germańskiego, t. j. szczerego humanizmu od hypokryzji humanistycznej, jak różnica umysłowości Machiavella i Fryderyka Pruskiego, zwanego Wielkim.

Machiavelli orjentuje się: regułą jest dobro, postępowanie dobre; zło może być dobrem względnem, jeżeli mamy do czynienia z dwoma złami, z których trzeba wybrać jedno, a decyzja jest konieczna ze względu na obowiązki wyższe względem np. zbiorowości.

Fryderyk, zarówno jak pseudo-humaniści XVIII stulecia i ich dzisiejsi epigoni, odczuwa doktrynalnie „Schadenfreude", że kogoś podszedł lub okłamał, bo ze „zwierzęciem ludzkiem" z reguły tak postępować należy. Jest to amoralizm absolutny, to, co jest istotą barbarzyństwa.

Dopisy.

1) Z gromów, jakie Fryderyk II Pruski rzucał obłudnie na Machiavella, sądził Voltaire: „Pluje w miskę, aby nikt z niej prócz niego nie jadł".

2) W przedmowie do współczesnego dzieła Ugo Redano p. t. „Lo Stato Etico", napisanej przez Ministra faszystowskiego Fedeli'ego, czytamy: „Zagadnienie państwa Italskiego, tak jak je prosto i jasno postawił Machiavelli, pierwszy koncepista państwa narodowego, ciągnące się po przez Vico, Romagnosi, Pagano, aż do Mazziniego i Gioberti'ego, zostało zwichnięte i zapomniane przez tych konstytucjonalistów, którzy chcieli je zrozumieć wyłącznie jako realizację jurydyczną według form i zasad, nie będących naszemi".

„W rozumieniu dzisiejszem (tekst) państwo nie jest ani fikcją prawną, figurą abstrakcyjną prawa, ani „funkcją" biologiczno-ekonomiczną. Definitywnie, jeżeli staniemy na gruncie czysto politycznym, państwo nie może się przedstawiać jako owoc tysiącgłowej „wolności ludu", która zbyt długo służyła małym i wielkim demagogom, ku zadowoleniu ich poszczególnych ambicyj z ciągłą zmiennością i przypadkowością. Państwo jest to przedewszystkiem porządek polityczny, jest to działalność (akcja), mająca źródłem świadomą i najwyższą dyscypl.-

re arrasy z klasztoru Dominikanów, przedstawiającemi, pomiędzy innemi, sceny z życia św. Tomasza z Aquino.

Obiad przedślubny, wydany na cześć przybyłego króla Alfonsa Hiszpańskiego, był „faszystowski". Damy lśniły od brylantów, ale menu było bardzo arcyskromne: zupa z kurczęcia, sola, cielęcina, wątróbka gęsia, sałaty, owoce, desery i wina tylko włoskie.

Neapolitańczycy od wieków lubią ostentację kolorów i splendor pochodów publicznych. Dano im to w ramach arcywytwornych. Tłumy były [illegible] uzjazmowane.

Dygnitarze wojskowi wszystkich służb składali księciu Apulii powinszowania. Jest on dowódcą włoskich wojsk w Afryce.

K. O.

WYCHOWANIE NARODU.

W 5-letnią rocznicę marszu na Rzym faszystowski minister Oświaty, Gentile, ogłosił następujący artykuł:

„Rząd faszystowski działa od 5-ciu lat. W dziejach Włoch, od Cavoura, jest to unikat, czas niezmiernie długi dla ministerjum w dawnym stylu. Dla rządu faszystów jest to dopiero początek i zapowiedź. Ten rząd, usunąwszy dawne metody parlamentarne, zreformowawszy biurokrację i porządki administracyjne oraz sądowe, zreorganizowawszy wojsko, szkołę i wszelkie postaci wychowania narodowego, określiwszy najważniejsze zagadnienia polityki zagranicznej i stwierdziwszy energicznie prawa Włochów na świecie — ten rząd stawia porządek korporacyjny, jako fundament nowej budowy społecznej i usiłuje postawić na nim nową budowę polityczną.

„Przy pomocy partji, która zorganizowała wielkie masy obywateli, rząd faszystowski poddał cały naród dyscyplinie wewnętrznej. Unicestwiwszy wszystkie partje, rozdzielające naród włoski dla użytków akademickich, sekciarskich lub osobistych, pozbawione poważnej treści politycznej, stworzył wielką szkołę kształtowania ducha narodowego. Obciął korzenie instytucyj i zwyczajów wytwórczych, zamieniając systemy administracyjne o założeniu pseudo-przedstawicielskiem i demokratycznem—systemem osnutym na wyborze przez rząd, silny przyzwoleniem narodu i odpowiedzialnym. Nie zniszczył, lecz oczyścił dążenia socjalne, sprowadzając te uprawnienia do istotnych racyj życia w syndykatach, wkluczonych do potrzeb ekonomji narodowej. Zniósł tę kruchą i zdegenerowaną formę polityki katolickiej, jaką była demokracja chrześcijańska, czyli popolarizm, restaurując w sumieniu narodowem wartości religijne. Podniósł ton moralny rządu i uczynił silniejszą i odczuwalniejszą świadomość substancji etycznej Państwa. Tym sposobem otworzył drogę do nowej polityki kościelnej ku intelektualnemu podniesieniu kleru katolickiego i moralnemu wciągnięciu go w orbitę życia narodowego z całym skarbem energji, jaką on przynieść może.

„Rząd zaprowadził równowagę budżetu przez silną akcję oszczędnościową w wydatkach publicznych i przez fiskalne wykorzystanie bogactwa narodowego, wzbudzając zawiść narodów bogatszych, a jednakże dotkniętych kryzysem powojennym. Przeprowadził ciężką walkę o rewaloryzację lira, wprowadzając naród włoski na stały grunt dzięki jego woli patrjotycznej i dzięki żelaznej woli Wodza.

„Po 5-ciu latach wysiłków Italja widzi nowe horyzonty i czuje się na początku wielkiej drogi, po której nia iść.

„Jednakże faza przygotowawcza nie jest jeszcze zakończona. Niektóre zagadnienia są jeszcze do rozstrzygnięcia, a e są dojrzałe. Pomiędzy nimi sprawa nowego przedstawicielstwa, mającego zmienić fizjognomję polityczną Państwa. Naród włoski zdaje sobie sprawę, że w dniu 28 października 1922 r. zamknęła się pewna era jego historji i świadomość jego się zmieniła. Powstały nowe nadzieje, nowe żądania, nowy duch narodowy. Incipit vita nova.

„Sceptycy, krytycy, bezmyślni, wszyscy inwalidzi starej choroby włoskiej intelektualistycznej gapienia się, wzruszania ramionami, umywania rąk, w dalszym ciągu wyśmiewają lub opłakują, (to to samo) widząc jedynie wady. Wad nie może nie być w każdem dziele ludzkiem, zwłaszcza w dziele tak ogromnem. Jest to prawda oczywista, a niema tu winy faszyzmu. Dlaczegóż, zatrzymując się przy rzeczach drobniejszych, nie widzą tego, co człowiek ze zdrowym rozsądkiem widzi, jak światło słoneczne. Oto fakt, że ten rząd jest coraz mocniejszy, że coraz głębsze korzenie zapuszcza w świadomość ludu włoskiego, że nietylko w oczach Włochów, ale i w opinji cudzoziemców związany jest z losem Italji i z historją nietylko narodową, ale i powszechną. Jest to rzeczywistość wyższa ponad chęci jednej lub wielu osób. Dla Włochów ta rzeczywistość jest podstawą ich czynu. Na tej podstawie pracować musi każdy, kto jak szaleniec skazuje się sam na nieczynność absolutną.

„Gdy poczucie tej rzeczywistości stanie się ogólnem, można będzie usunąć pewne rusztowania, aby pod wspaniałym łukiem gmachu ukończonego wszyscy włosi, odnowieni i złączeni duchem nowym, mogli uczestniczyć razem w gorącej miłości ojczyzny, godnej swoich umarłych i swoich żywych".

Zwracamy uwagę, nie poraz pierwszy zresztą, że główna tajemnica wielkiego powodzenia faszyzmu polega na trzech rzeczach: 1) na starej kulturze ludu włoskiego, 2) na osobie wielkiego człowieka, który umiał dobrać pomocników, 3) na żywym nowoczesnym programie przebudowy społecznej, to jest na korporatyzmie.

Historja tego ruchu przedstawia się w takich linjach: naprzód wzięcie władzy politycznej, następnie organizacja korporacyj, wreszcie, jak zapowiada mowa Gentile'go, założenie struktury politycznej na fundamencie korporacyjnym.

Jeżeli chodzi o budowę naszej Polski, należy ocenić istotną wartość wskazanych wyżej trzech czynników u nas i stosownie do tej oceny, orjentować się co do treści i co do tempa zapowiedzianych reform.

R.

Zorganizowane próżniactwo.

Ajencja Wschodnia w dniu 2.XI. nadesłała z Berlina następującą depeszę:

„Na posiedzeniu Sejmu Saskiego prezydent odczytał list posła narod.-socjal. Mueckiego, w którym poseł zawiadamia o złożeniu mandatu, motywując krok swój tem, że uważa ustrój parlamentarny za zorganizowane próżniactwo, a wykonywanie mandatu—za stratę czasu".

---

nę wszystkich energij narodu, jest to, jak powiedział Gioberti— żywe rozszerzenie (eluterio) wszystkich poszczególnych inicjatyw, które u swej władzy znajdują prawidło i kierunek. Jest to wola, wiążąca życie narodu, odpowiadająca całkiem rzeczywistości politycznej i historycznej, słowem, jest to rzeczywistość etyczna, podległa prawu moralnemu".

Przytaczamy te słowa, aby wyjaśnić, czym jest duch Machiavell'a dla nowych czasów. Jego niesłychany realizm polityczny odrzuca w dziedzinie polityki czystej wszelki mistycyzm państwowy (zawsze przechodzący granicę zdrowego rozsądku np. u Germanów), a opiera się na prawie moralnem pozytywnem. Ostatecznie realizm sprowadza się do umiaru i do stosunku, do greckiej „harmonji", lub rzymskiego „ordo" (ordynku).

Mussolini o Machiavellim.

Mussolini napisał przedmowę do wytwornego świeżego wydania „Księcia" Machiavella. Interesuje nas głównie ustęp:

„Machiavelli nie myli się i nie oszukuje Księcia. Antiteza pomiędzy Księciem a Ludem, pomiędzy Państwem a Jednostką jest według koncepcji Machiavella fatalistyczna (fatale). To co tu nazwano utylitaryzmem, pragmatyzmem, machiavelskim cynizmem—wynika logicznie z tamtego założenia. Wyraz „Książe" trzeba rozumieć w znaczeniu „Państwo". W pojęciu Machiavella Książe jest to samo Państwo. Podczas gdy jednostki, powodowane egoizmem, dążą do społecznego atomizmu, Państwo, przeciwnie, przedstawia organizację i ograniczenie. Jednostka dąży ciągle do wymknięcia się, do nieposłuszeństwa prawom, do niepłacenia podatku, do nieprowadzenia wojny. Małoliczni są —bohaterzy lub święci—poświęcający własne „ja" na ołtarzu Państwa. Wszyscy inni są potencjalnie w stanie buntu przeciwko Państwu.

„Rewolucje XVII i XVIII stuleci usiłowały rozstrzygnąć ten konflikt, będący u fundamentu wszelkiej organizacji socjalnej publicznej, wystawiając władzę jako wylon (emanację) wolnej woli ludu. Jest to fikcja i jedno więcej złudzenie. Przedewszystkiem lud nigdy nie był określony. Jako jednostka polityczna, jest to jednostka całkiem abstrakcyjna. Gdzie się zaczyna? Gdzie się kończy? Nikt tego nie wie. Kwalifikacja „suweren", stosowana do ludu, jest to omyłka tragiczna. Co najwyżej lud deleguje kogoś, ale nigdy nie jest w stanie wykonywać jakiejkolwiek suwerenności. Systemy przedstawicielskie należą raczej do mechaniki, niżeli do moralności. Nawet w krajach, gdzie te mechanizmy po wielu wiekach weszły mocno w użycie, przychodzą chwile uroczyste, gdy się niczego nie żąda od ludu, bo się czuje, że odpowiedź jego byłaby fatalna, gdy zrywa mu się z głowy korony papierowe suwerenności, dobre na czasy normalne, gdy nakazuje mu się przyjąć rewolucję, albo przyjąć pokój, albo iść na taką drogę nieznaną, jaką bywa wojna. Wtedy ludowi nie pozostaje nic, oprócz jednej monosylaby zgodzenia się i posłuszeństwa".

Wszystko zależy od tego, czy przy działaniu politycznem liczymy się z człowiekiem papierowym, jaki powinien być, ale jakiego nigdy i nigdzie nie było i niema (grzech pierworodny), czy z człowiekiem rzeczywistym, jaki jest. Machiavelli liczy się z człowiekiem rzeczywistym i stąd wieczna antyteza, o jakiej mówi Mussolini, bo contra necessitatem non est voluntas, przynajmniej wola ludzka.

Ze wszystkich znanych wielkich osób historycznych najbliższy Księciu Machiavella, „lwu i lisowi zarazem" był niewątpliwie dyktator rzymski, Lucjusz Korneljusz Sylla. Szkic o tym bardzo wielkim człowieku opracuje i wyda w oddzielnej książce autor niniejszej pracy.

(Koniec).

Ignacy Oksza-Grabowski.

Współcześni.

MAURRAS.

„Maurras ne vit que pour ses idées. (J. Bainville).

(Dokończenie).

Zanim omówimy działalność Maurras'a, w ciągu jego długoletniej pracy pisarskiej, musimy przytoczyć szereg dzieł wyszłych z pod jego pióra, a zasługujących na wyróżnienie.

Z zakresu prac politycznych wspomnieć musimy o wymienionej już poprzednio ankiecie o monarchji, dalej „Kiel et Tanger", studja o religijnej demokracji p. t. „Le Dilemme de Marc Sangnier", „La politique religieuse", „Libéralisme et Liberté", dalej cały szereg broszur podczas wojny wydanych, interesująca broszura z 1924 r. p. t. „Pour en Sortir". Mamy dalej studja filozoficzne, takie, jak „L'Avenir de l'Inteligence" o Auguście Conte, kobiecie romantycznej i t. p.; ze studjów estetycznych wspomnieć musimy o słynnej „Anthinei" oraz „Les Amants de Venise", wreszcie ostatnio wydane poezje p. t. „La Musique Intérieure".

Oto są te najważniejsze dzieła, o których wiedzieć się powinno, gdy mówi się o Maurras'ie, ale czas już by przypatrzeć się samemu człowiekowi.

Maurras jest jedną z tych rzadkich indywidualności, tych nieprzeciętnych ludzi pracy i czynu, który gotów jest wszystko poświęcić dla idei, której służy. A służy jej wiernie i z przekonania. Jako publicysta i pisarz nie waha się przed niczem, ryzykuje swoją osobistą wolność, nie ustępuje przed przeciwnikami, ani nie obawia się represji ze strony władz. Jest niezłomny i silny. Maurras wraz z Barres'em są twórcami myśli w literaturze francuskiej typu niezłomnych szermierzy idei, jak słusznie zauważył Albert Thibaudet, autor książki „Les Idées de Charles Maurras". Te dwa nazwiska wielkich pisarzy są nierozdzielne, a uczniowie Barres'a są wyznawcami teorji maurrasowskich. Integralny nacjonalizm nie jest szałem szowinizmu, ale koncentruje się w zrozumieniu potrzeby renesansu monarchji we Francji, która—przez tyle wieków—przynosiła państwu i narodowi pełnię blasku, chwały i dobrobytu. U podstaw politycznej kultury Maurras'a widzimy przedewszystkiem umiłowanie, pewien kult dla ducha (génie) francuskiego. Uważa on, że kultura jest w niebezpieczeństwie, jeżeli westalka, strzegąca ognia domowego, oddala się od ogniska. Tą westalką jest „génie" Francji. Ten duch nie oddali się, gdy życie Francji będzie zgodne z charakterem narodu, gdy potomkowie św. Ludwika zasiądą znów na tronie. Monarchja—w pojęciu Maurras'a—to cel dążeń, a nie utopijny ideał. Sam powiada, że „nasz monarchizm, zanim stał się namiętnością, był zimnym rozsądkiem". Dzieło „Action Française" nie było porywem chwili, lecz rzeczą przemyślaną, a wtedy na czele tych, co dzieło to przygotowali, stał Maurras i do dziś dnia pozostał jego kierownikiem i wodzem, teoretykiem rojalizmu francuskiego.

Maurras jest konserwatystą, nie wierzy w demokrację, twierdzi, że jest ona dziś mistyką tylko, że jest to pseudonim, pod którego maską kryje się Demos-lud, a mimo to lud nie rządzi się w demokratycznym ustroju sam sobą. Demokracja to absurd. Wybory są parodją wyborów, zależnych tylko od pieniądza. Pieniądz zaś, to narzędzie w rękach mniejszości narodowych i konfesyjnych, dlatego Maurras rozróżnia cztery rządy demokratyczne: rząd żydowski, masoński, protestancki i „métèque" — „cztery rządy skonfederowane". Po doświadczeniach wojennych i powojennych czasów zyskuje Maurras, a z nim i organizacja, na której czele stoi, coraz większe zastępy zwolenników, ale nie można się temu dziwić, gdyż wódz jej posiada tę odwagę odpowiedzialności za swoje czyny, z której zdaje sobie sprawę, że na nim ciąży. Ma siłę woli, umiejętność dowodzenia swojemi wyznawcami i wielki zapał do czynu. W tych jego wielkich zaletach doszukać się można przyczyn, dla których ma tyle zwolenników wśród młodszego pokolenia, na które potrafi wywierać wpływ i dodatnio oddziaływać.

Takim jest Maurras, jako polityk, raczej jako kierownik ruchu, jako wódz francuskiego monarchizmu—jest to postać silna, postać, którą „niewygodnie mieć przeciwko sobie, jeżeli jest się rządem"—jak powiada Bainville.

Nie na tem miejscu będziemy mówić o Maurras'ie, jako poecie i literacie, estecie i styliście, ale, pisząc o jego znaczeniu, jako polityka i politycznego pisarza, trudno pominąć Maurras'a—publicystę.

Clemenceau, jeszcze dawno przed wojną, powiedział o Maurras'ie—publicyście: „Ne discutez donc pas avec lui! Vous savez bien, qu'il vous démontrera toujours, que vous avez tort!". W tem powiedzeniu „starego tygrysa" widzimy, że Maurras lubi prawdę i otwartość, że nie waha się, na łamach „L'Action Française", stawiać zawsze kropki nad i, a mając czyste sumienie, może mieć odwagę mówić ludziom, choćby na świeczniku życia państwowego stojącym, prawdę w oczy.

Mimo swojej wszechstronności, głównie czas poświęca pracy redakcyjnej, cały dzień spędza, niemal, w swoim gabinecie przy rue de Rome, przygotowując codziennie swoje artykuły pod tytułem: „Politique", czy wspólnie z J. Bainville, M. Pujo, dawniej zaś i L. Daudet'em — przygotowując nowy numer dziennika.

Jako dziennikarz, swoją benedyktyńską pracą redakcyjną, podobny jest Maurras do, znanego nam, Steed'a; u nas, usiłuje—niefortunnie jednak—naśladować go Nowaczyński. Niefortunnie, powiadam, gdyż Nowaczyńskiego styl i forma bardzo daleka jest od wytworności i finezji, iście francuskiej, stylu i formy Maurras'a.

Maurras, jako polityk i publicysta — może mieć przeciwników, ale nie ma wrogów, jest to zbyt wielka indywidualność, prawdziwy bayardowy rycerz bez trwogi i skazy, na którego czystość przekonań nie nie można powiedzieć, a który żyje tylko tem, w co wierzy i czemu życie i zdolności poświęcił.

A. O.

Dłużnicy Ligi Narodów.

„Administracja Ligi Narodów pochłania miljonowe sumy. Obecnie generalny jej sekretarz sporządził wykaz państw, zalegających z opłatą, jaką każde państwo, należące do Ligi Narodów, musi uiścić. I tak: Boliwja winna jest 435.000 franków, Chiny 5.670.000 fr., Panama 21.000 fr., Honduras i Nicaragua po 154.000 fr., Paragwaj 38.000 fr. i Peru 1.400.000 fr. Razem dług tych państw wynosi piękną sumkę 8 miljonów franków w złocie".

Ciekawa rzecz, jakie korzyści odnoszą państwa, należące do tego żydowsko-masońskiego przedsiębiorstwa?

Również ciekawe jest, ile Polskę rzeczywiście kosztuje to członkowstwo?

K.

Idea Opatrzności w dziejach. 12)

Tłum ludzki staje się jednym więcej, ślepym żywiołem, tem niebezpieczniejszym od innych, że jest w ręku potęg ateistycznych, infernalnych. Przybywa nowe, najstraszliwsze źródło katastrof żywiołowych, by prowokować Boga do karnego rozpętania żywiołów martwych. Niedarmo Chrystus zapowiedział na czasy Antychrysta orgję katastrof. Będzie to przewidziana przed wiekami „impressionante coincidenza" kończącej żywot swój Ziemi oraz kończącej żywot swój ludzkości.

Nie mylcie się! Bóg nie jest malowanym królem konstytucyjnym, z konstytucją, podyktowaną Mu przez człowieka, który chce zająć Jego miejsce. Boga stać na pełnię władzy absolutnej nad światem, oraz na idącą z tem w parze pełnię odpowiedzialności — rzecz prosta przed Samym Sobą tylko. „Summa Sedes" na Niebie „a nemine judicatur". Człowiek ma tylko święty obowiązek kornie odczytywać, tak dzieło Jego przyrodzone, pisane gwiazd mi, jak i dzieło Jego historyczne, pisane widomemi znakami Jego interwencji, wśród których cuda i katastrofy przemawiają najwymowniej.

Nie mylcie się! Nad ślepemi żywiołami panuje Rozum. Ślepotą jest przypuszczać możliwość ślepego przypadku; przypadku, o którymby Bóg nie wiedział, któregoby nie dopuścił, świadomie i celowo przed wiekami nie nastawił.

„Es gibt kein Zufall,—mówi Szyller—und was blindes Ungefaer nur duenkt, gerade das steigt aus den tiefsten Quellen". „Niemasz żadnego przypadku i, co się tylko ślepym wydaje przypadkiem, to właśnie z najgłębszych źródeł wytryska".

W drugiej połowie 18 wieku, kiedy we Francji encyklopedyści dokonywali rewolucji intelektualnej przeciw Myśli katolickiej, zdarzyła się katastrofa, jedna z najrzadszych. Stateczkiem rybackim przez Atlantyk uciekało trzech galerników. Towarzyszył im rybak, właściciel łodzi. Nieopodal Azorów, na tę łódź hiszpańską spadł aerolit i ją zatopił. Ocalił się tylko sam rybak, jako „nuntius cladis".

Ta osobliwie „impressionante coincidenza" poruszyła najpierwsze wówczas umysły europejskie. Pisał o niej i Wolter. W grze było zagadnienie Opatrzności, negowanej przez ówczesnych racjonalistów. Trudno o wyraźniejszy „Fingerzeig Gottes". Na bezmiarach oceanu łupina, w niej cztery robaki ludzkie, z których trzy przestępcze. I oto z nieba spada kamień, jeden z kilkudziesięciu, spadających na kulę ziemską dorocznie i trafia w przestępczych zbiegów, jak wycelowany.

„Bóg rachuje"—rzekł Pytagoras. Przecież rozumowcy trzymali się mocno i przekonać się nie dali. Ślepy przypadek! Naturalnie, skoro i sama epopeja kosmiczna powstała przypadkiem. To jednak już nie przypadek, że pojętni wychowankowie rozumowców 18 wieku ubóstwili rozum w postaci nierządnicy Maillard, posadzonej na ołtarzu w Notre Dame de Paris.

Mikroskopijny precedens tych gradów aerolitów, tego bombardowania przez Niebo zbuntowanej przeciw Niebu Ziemi, które zapowiedział na czasy ostateczne Chrystus. Celowość, przed wiekami przewidziana i w czasie przepowiedziana...

Zdarzenie z aerolitem, lubo w dość niejasnej redakcji, przypomniał p. Efz. w „Polaku-Katoliku" z powodu tegorocznego, monstrualnego wylewu Missisipi, w artykule p. n. „Bóg przemawia". W tym wypadku braknie nam danych do sądu, za jakie winy Bóg tak nawiedził Stany Zjednoczone. To pewna, że win tam nie braknie. Choćby, biorąc ogólnie, bezwyznaniowość i wielkopaskarstwo Wuja Sama. Siedzi oto sobie w ugwieżdżonym cylindrze na górze złota i niewzruszony jej stękami, woła do zbiedzonej Europy: „Oddaj, coś winna!" Bez względu na to, że

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

T E Z A XXVIII.

I. Obywatelami państwa polskiego są rdzenni mieszkańcy kraju narodowości polskiej, oraz związani z niemi węzłami krwi, wspólnej pracy twórczej dla Polski oraz wspólnotą ideałów chrześcijańskich: Białorusini, Rusini i inne Narodowości w skład państwa wchodzące.

II. Żydzi, którym ich wiara uniemożliwia przyswojenie polskiej państwowości chrześcijańskiej, nie są obywatelami państwa polskiego i zamieszkują w Polsce na prawach cudzoziemców.

II.

Cały stosunek żydów do nieżydów ma swe źródło w nakazach religji żydowskiej, czyli w nakazach Talmudu, gdyż Talmud jest dzisiaj źródłem wiary i podłożem tej religji. Mało tego, Talmud „jest gruntem, na którym żydostwo istnieje, jest duszą żywiącą, która żydostwo kształtuje i utrzymuje" *).

Religja żydowska uczy, że bliźnim jest dla żyda tylko żyd, nie jest nim nieżyd: „goj" (pierwotnie: naród, lud, następnie: poganin,) „nokri" (wróg), „akum" (słowo sztuczne wprowadzone przez żydów, zamiast określeń powyższych).

Religja żydowska zezwala żydom na oszukiwanie, okradanie, zabijanie nieżydów, na szkodzenie im zawsze i wszędzie, bo nieżydzi, wedle określenia Talmudu — to tylko „bydło z ludzkiemi twarzami", kreatury żyjące po to, by dla żydów pracować.

Zrozumiałem jest przeto, że z powyższych racyj żydostwo faktycznie władzy i państwowości nieżydowskiej, a zwłaszcza chrześcijańskiej, nigdy nie uznawało, nie uznaje, ani nie uzna. Władza ta jest przez żydów do czasu tolerowana, stale podkopywana, ośmieszana, pogardzana, i tak — dopóki żydzi tej władzy nie przejmą, jak do tego się szykują według planu genjalnie i z taką precyzją wyłożonego w „Protokółach Mędrców Syonu".

Stosunek żydów do władzy i państwowości nieżydowskiej ilustrują następujące traktaty Talmudu:

1) A b o d a Z a r a 17-a: „Pijawka ma dwie córki: przynieś, przynieś. Mar Ukaba objaśniał: dwie krzyczą z piekła i wołają do tego świata: przynieś, przynieś; są to mianowicie herezja i władza (minut ha-raszut)".

„Niektórzy czytają: Rabin Chisda powiedział, iż powiedział Mar Ukaba: Przywiedźcie mi owe dwie córki, co na tym świecie wołają: przynieś, przynieś".

Otóż wedle religji żydowskiej władza (nieżydowska) jest herezją i będzie siedziała w piekle; żydzi starają się zawsze obchodzić prawo, muszą się okupywać; zarazem ogarnia ich pewne rozgoryczenie, iż bezprawie, z którego żyją, tak drogo kosztuje.

2) B e r a c h o t 58-a: „Rabi Szila wychłostał pewnego męża, który miał stosunek z gojką. Ten poszedł i oszkalował go przed królem; powiedział: Jest śród żydów pewien mąż, który sądzi bez pozwolenia króla. Wtedy ten wysłał po niego urzędnika. Gdy przyszedł, powiedziano do niego: Dlaczego onego wychłostałeś? Odparł: miał stosunki z oślicą. Rzekli: Masz świadków? Odparł: Tak. Wtedy zjawił się (prorok) Eljasz, który wydał im się jako człowiek i zaświadczył to. Rzekli: Jeżeli to tak jest, to tamten zasługuje na śmierć. Odparł: Odkąd wygnani jesteśmy z kraju, nie mamy wolności zabijania; ale wy uczyńcie, co chcecie. Gdy rozważali wyrok, rabbi Szila tak zaczął mówić: Twoja o Panie, jest wielkość i władza! Spytali go: Co ty tam mówisz? Odparł: Mówiłem: Błogosławiony Wszechmiłosierny, który rządy na ziemi ustanowił tak, jak na niebie, a wam dał ukochanie sprawiedliwości. Rzekli: Wszakże on bardzo lubi wspaniałomyślność władzy! Tedy wręczyli mu laskę i rzekli: Sądź! Gdy odszedł, rzekł do niego pewien mąż: Wszechmiłosierny pozwala kłamcom czynić cuda! Odparł: Bezecny! Czyż nie nazywa się ich osłami? Wszak powiedziano: których ciała są, jako ciała osłowe. Wiedział, że wychodzi, aby im powiedzieć, że ich nazwał osłami; rzekł więc: oto prześladowca, a zakon mówi; Gdy ktoś chce cię zabić, uprzedź ty go i zabij go; więc uderzył go laską i zabił".

Księgi żydowskie nazywają gojów „zwierzętami", „osłami", albo „osłami i wołami" (Baba Mecya 114 b. Zohar II, 62 b — 65 a). Ustęp, wyżej przytoczony, pełen niesłychanej perfidji, ukazuje nam w całej nagości istotny stosunek żydów do władzy dla nich obcej: schlebiają jej, usypiają jej czujność, podają się za jej czcicieli, wydostają nawet od niej mandaty, a w głębi duszy drwią z niej, usuwając podstępnie tych, którzy chcieliby jej na to oczy otworzyć. *)

3) „Prawom państwowym musi się ulegać, atoli tylko wtedy, gdy państwo ma z nich korzyść (podatki), albo gdy przyczyniają się do pomyślności obywateli, naogół jednak nie należy sądzić wedle praw akumów, gdyż inaczej wszystkie prawa żydowskie byłyby zbyteczne" **).

Innemi słowy: Prawa państwowe obowiązują żydów tylko w tych wypadkach:

1. kiedy rozchodzi się o podatki i daniny;
2. kiedy żydzi mogą mieć z tego korzyść;
3. kiedy prawa państwowe nie sprzeciwiają się żadnemu z praw, zawartych w Szulchan Aruchu.

Taki jest stosunek żydostwa do każdej władzy i państwowości chrześcijańskiej. Nie inaczej przedstawia się on w Polsce, nie można i nie wolno się łudzić, że będzie on kiedykolwiek inny.

*) Samson Raf. Hirsch.

*) Ustęp ten można sprawdzić u Łazarza Goldschmidta w jego „Der babylonische Talmud" t. str. 214 w. 5 oryginału, w. 11 przekładu.

**) Szulchan Aruch Choszen Hamiszpat §. 369 11, Haga, wyjęte z Ry Kohlon §. 188. (czyt. „Zwierciadło żydowskie" dr. Justus).

---

dłużniczka zadłużyła się u niego na sprawę idealną znaczenia światowego.

Niebywała powódź w państwie gwiazd masońskich przypomina niebywały wylew Sekwany i innych rzek Francji w styczniu 1910 roku. Szczególnie wielką klęskę poniósł wtedy Paryż: tak wielką, że w przerażeniu cofano się przed porównaniem jej z klęskami wojennemi, poniesionemi przez Francję do owej pory. „Milliard des Congregations!" zawołał Georges Goyau, członek Akademji Francuskiej, wiążąc tę klęskę ze świętokradzkim rabunkiem, dokonanym przez masoński rząd Francji na kongregacjach zakonnych, kościołach i nieboszczykach (zapisodawcach).

I znowu uderzający zbieg dat i faktów!

We środę, dnia 19 stycznia, jeden z deputowanych, przemawiając w Izbie za wnioskami Sekty przeciw Bogu w szkole i wogóle przeciw Kościołowi, pozwolił sobie na cyniczną prowokację:

— Jeżeli Bóg wasz jest wszechmocny, niechże nareszcie nam to jawnie okaże!

Bóg dał odpowiedź nazajutrz. Rozpoczął się w styczniu! — pamiętny wylew Sekwany, który przez dziesięć dni trzymał stolicę bezbożności świata pod groźbą potopu.

— Pyszny zwycięsco! — wołał kanonik Gougeon w „Val Marie". — Kropla wody, której nie umiałeś zatamować, pokonała cię!

Kiedy jednak dumna aż do wyzywania Boga na rękę, wzorem bajecznych tytanów, nauka okazała się bezsilną wobec „kropli wody", zrywającej wały ochronne i druzgocącej na drodze swej wszystko, cokolwiek napotkała, wtedy znowu moc swoją okazała Modlitwa.

W piątek, nie bacząc na grozę położenia, tłum wiernych udał się do górującej nad miastem bazyliki N. Serca Jezusowego na Montmartre, by przebłagać to Serce. Tegoż dnia wieczorem nastąpiło przesilenie: gwałtowny przybór wstrzymał się nagle. Miasto było ocalone. Powódź zabrała tylko z lichwą miljard kongregacyj.

Swoją drogą, także i poszczególni rabusie dóbr kościelnych i znieważyciele zajmowanych gwałtem kościołów we Francji byli dotykani różnemi karami, ujawniającemi specyficzną nowość. Liczne ich przykłady zebrał V. Gourdel w sensacyjnej, mimo to jednak nieznanej w kołach bezwyznaniowych, książce p. t. „Mane, Thekel, Fares", istniejącej także i w polskim, niestety, lichutkim, przekładzie. Możnaby na niej, jako motto, położyć słowa Psalmisty: „Pójdźcie sam synowie, a słuchajcie mnie: bojaźni Pańskiej was nauczę".

Kiedy chodzi o katastrofy najświeższej daty, to warto zwrócić uwagę na tegoroczne trzęsienia ziemi w Jerozolimie i na Krymie, t. j. w stolicy „państwa" żydowskiego, oraz w kraju, przeznaczonym przez bolszewików na rzeczpospolitą żydowską i na którego uroczej riwierze komisarze żydowscy używają carskich rozkoszy. Walą się wspaniałe pałace, mury ich lecą im na łby i wykurzają ich z zagrabionych siedzib rajskich. Pendant do powodzi leningradzkiej, którąśmy tu już omówili.

Nie mogę się tu powstrzymać, by nie przytoczyć jednej opowieści z „Notre Dame de Lourdes", głośnego w dziejach tego cudownego uzdrowiska, dr. Boissarie.

Pewien ojciec, na płycie grobowej, kryjącej zwłoki umiłowanej jego córki, Marji, położył świętokradzki napis: „Maria optimam partem elegit, quae non auferetur ab ea" — „Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie". W tę płytę uderza piorun i niszczy kilka liter, tak, iż wychodzi napis: „Maria imam partem elegit, vae non auferetur ab ea" — „Marja najgorszą cząstkę obrała, biada od niej odjęta nie będzie".

(d. c. n.). *X. I. Charszewski.*

Przeciwnie, liczyć się z tem trzeba, że jak stosunek żydów obecnie do idei i ideologji polskiej monarchicznej jest wrogi, tak w przyszłości wrogim on będzie do Polskiej Władzy Królewskiej.

Zgóry trzeba być przygotowanym na to, że żydzi bezpośrednio i pośrednio przez oddanych sobie nieżydów będą ustawicznie knuć spiski i dążyć do obalenia Władzy Królewskiej przez rewolucję celem ponownego obwołania demokratycznej rzeczypospolitej.

Tak było we Francji w r. 1789, 1830, 1848, tak było w Rosji w r. 1917, w Austrji i w Niemczech w r. 1918; znamiennym jest faktem, że rewolucje obalały przedewszystkiem monarchje katolickie, jak znamiennem jest, że wrogowie idei i władzy monarchicznej rekrutują się z żydów, oraz nieżydów, pozostających i uzależnionych od żydów (masoni, socjaliści, liberałowie, komuniści, republikanie, demokraci i t. p.).

Ze względu na szczupłe ramy niniejszego wyjaśnienia ograniczamy się do przytoczenia treściwego co najcharakterystyczniejszych dowodów na poparcie twierdzenia, że żydzi byli i będą, wrogami władzy nieżydowskiej, a zwłaszcza władzy królewskiej nieżydów.

Trzeba zbadać przyczynę tego faktu, gdyż, poznawszy fakt łącznie z przyczyną—nietrudno będzie wyprowadzić wnioski.

Przyczyna tego, cośmy powiedzieli, również ma swe źródło w religji żydowskiej.

Żydzi wciąż jeszcze uważają się za naród od Boga wybrany, mimo, że z narodu wybranego za zbrodnię bogobójstwa, to jest ukrzyżowania Jezusa Chrystusa, którego nie uznali za Mesjasza, czyli Zbawiciela, żydzi zostali narodem odrzuconym.

Posłannictwo swoje i rolę żydzi nadal pojmują nawskroś materjalistycznie i doczesnie, mianowicie, że Bóg przeznaczył ich do panowania nad światem, to jest nad nieżydami; jeden z „uczonych w Piśmie" tem właśnie tłómaczy diasporę, czyli rozproszenie żydów, aby światem całym zawładnęli.

Głównym powodem odrzucenia przez żydów nauki Chrystusa Pana było to, że Zbawiciel wcale nie szykował ziemskiej potęgi żydom, ani zamierzał poddać inne narody pod jarzmo żydowskiego panowania.

Żydzi bluźnierczo ogłosiwszy Chrystusa za oszusta i szalbierza, wciąż oczekują innego Mesjasza, a „tymczasem"... podbijają świat, ujarzmiają nieżydów.

Jeżeli nawet powierzchownie badać historję żydów, to uderza fakt stałego, acz w zmiennem tempie, szerzenia się i ugruntowywania wpływów żydowskich wśród społeczeństw nieżydowskich.

Dzisiaj żydzi opanowali dziedzinę materjalną (bankowość, handel, przemysł, kapitalizm), i zwolna, ale systematycznie opanowują dziedzinę duchową (prasa, literatura, sztuka, sądownictwo, polityka) — krótko mówiąc — dziedziny, w których, mając wpływy, panuje się nad nieżydami.

Zastanawiającem jest, że w naszem społeczeństwie jednostki, ostrzegające naród przed niebezpieczeństwem żydowskiego panowania, posłuchu naogół nie miały *)

Zaś chcąc we własnej ojczyźnie być gospodarzami i panami, chcąc mieć Polskę dla Polaków, chcąc ratować naszą Wiarę, naszą kulturę, chcąc mieć Polskę państwem rzeczywiście i faktycznie silnem, mocarstwowem, musimy uczynić wszelką dziedzinę naszego życia narodowego niezależną od żydów i ich wpływów.

Tak zwana kwestja żydowska u nas musi zejść z torów jałowego, bezpłodnego, a częstokroć oszukańczego, wyzyskiwanego wyłącznie dla celów partyjnych „antysemityzmu" — na tory solidnej, rozumnej i spokojnej emancypacji, to jest asemityzmu, co w rezultacie całkowite da uniezależnienie się od żydostwa.

Wtedy dopiero, stosując między Polakami większą solidarnośc, pracowitość i wstrzemięźliwość, będzie można skutecznie przeciwdziałać przez lepszą organizację społeczeństwa polskiego spiskom żydowskim.

Chociaż akcja całkowitego uniezależnienia się od żydów jest trudna, aksyomatem jednak jest, że nie jest ona niemożliwą do przeprowadzenia, jak to naocznie wykazała przed wojną dzielnica poznańska.

Zróbmy małe porównanie społeczeństwa żydowskiego z nieżydowskiem: Żydzi są zorganizowani, jak? Przedewszystkiem związek krwi u nich odgrywa rolę pierwszorzędną. Węzły rodzinne nie są lekceważone, władza ojcowska, nie straciła swej doniosłości. Żydzi, trzymający się niewolniczo przepisów „prawa", mają swoje bożnice, w których nie tylko że się modlą, lecz schodzą się często, wymieniają myśli, robią spółki i plany, organizują zmowy handlowe, udzielają sobie informacji i pomocy. Żydzi wyemancypowani z pod rytualizmu, jak rewolucjoniści, syoniści, asymilatorzy, posiadają swoje ścisłe odrębne organizacje. Ponadto wszyscy żydzi bez wyjątku są nacjonalistami żydowskimi i współpracują na terenie ogólno-żydowskim gminy żydowskiej, która jest państwem w minjaturze. Żydów niezorganizowanych niema więc zupełnie.

Porównajmy z nimi nasze społeczeństwo. Polacy zorganizowani—to znikomy ułamek narodu polskiego. Związek krwi odgrywa u nas rolę drugorzędną. Węzły rodzinne są słabe lub przeważnie lekceważone, władza ojcowska jest najczęściej cieniem władzy. Polacy wierzący spotykają się na terenie kościel-

*) St. Staszyc, Jan Jeleński, Teodor Jeske-Choiński, Andrzej Niemojewski, Stan. Kobyliński, Stan. Pieńkowski, X. J. Kruszyński, Klem. Junosza-Szaniawski i inn.

Pachciarstwo Literackie.

Gdyby żył jeszcze Zola, to w swym utworze „Fécondité" napewno nie pominąłby milczeniem płodności... literackiej p. Anny Zahorskiej.

Energja jej, ruchliwość i pracowitość godne są lepszego jednak zastosowania, niż mącenie w kadzi publicystyki katolickiej.

Tym razem chodzi o jej artykuły w organie duchowieństwa katolickiego, tj. w „Przeglądzie Katolickim" p. t. „Zagadnienia literatury katolickiej" (nr-y 34 i 35), mające charakter reprymendy pod adresem pewnych czytelników „bardziej katolickich od samego „Papieża".

Artykuły te, jak wogóle cały dotychczasowy dorobek literacki p. Z., jest płytki i chaotyczny; jest dialektycznym grochem z kapustą czy literackim szczupakiem, faszerowanym ogólnikami, niedomówieniami, niejasnościami, zato podlanym obficie ostrym sosem tupetu i zuchwalstwa w stosunku do społeczeństwa aryjskiego i rdzennie katolickiego ze strony katolickiej żydówki.

Stwierdziwszy, że „na widnokręgu naszego życia katolickiego zarysowują się dwa problematy literatury: poruszanie zjawisk drastycznych (ohol) w literaturze i stosunek katolicyzmu do nowych prądów literatury", p. A. Z. pisze: „co do opisywania wszystkich zjawisk życia panuje u nas, z jednej strony, zupełne wyuzdanie, z drugiej—prawdziwy purytanizm".

„Książka, w której znajdzie się parę scen śmielszych (co znaczy „śmielszych"?) zostaje już potępiona, chociażby jej tendencja była skądinąd dobra". Taka „nadzwyczajna surowość", zdaniem autorki, wytrąca pisarzy wierzących poza nawias literatury.

Z oburzającym, właściwym jej rasie tupetem, płodna pseudo-Judyta ze szpalt „Przegl. Katolickiego" gromi więc jego czytelników, protestujących, jak sama wyznaje, przeciw jej własnym zapewne, „arystokratycznym" i bogatodusznym poglądom, piętnując ich „na odlew" (rubryka p. Jehanny Wielopolskiej w „Głosie Prawdy") mianem „inteligencji drobnomieszczańskiej" i „ubożuchnych duchem". Ideologją zaś drobnomieszczańską okazuje się tu surowy morał katolicki, głoszony przez Kościół i wyznawany przez wszystkie sfery społeczne.

Całe to wystąpienie pani A. Z. jest sobie poprostu oracją pro domo sua—obroną własnych mętnych poglądów i zarazem reklamą własnego „talentu".

Wprawdzie autorka powołuje się na paru pisarzy niemieckich, rzekomo katolickich (Herwig i Binz); lecz jakikolwiek jest ich katolicyzm, nie są oni dla nas żadną powagą. Tę stanowi Kościół Nauczający, który właśnie w poruszonej przez autorkę kwestji wypowiedział się niedawno w Instrukcji Kongregacji Sancti Officii dla Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów. Czytamy tam m. inn.:

„Niech tu jednak nikt nie zarzuca, że wiele z tych książek odznacza się ozdobnem wysłowieniem, że one uczą wybornie psychologji, zgodnej z wynikami badań najnowszych, że zaś występne rozkosze cielesne są zgodne z prawdą, jako najwstrętniejsze, albo że nieraz jest tam mowa o wyrzutach sumienia, przez nie wywołanych... Bo ani wytworność stylu, ani nauki w zakresie medycyny lub filozofji, jeżeli są zawarte w utworach tego rodzaju, ani zamiary autorów, jakiekolwiek one są, nie mogą nigdy przeszkodzić temu, żeby czytelnicy, których, ogólnie mówiąc, słabość jest wielka wskutek zepsucia natury i wielka skłonność do rozpusty, nie dali się powoli usidlić ponętami kart nieczystych..."

A nieco dalej:

„Widzimy zaś, że niemało pisarzy posunęło się do tego stopnia zuchwalstwa i bezwstydu, iż w książkach swoich rozwodzą się nawet nad temi występkami, o których Apostoł nawet wspominać uczniom Chrystusowym zakazał (do Ef. 5. 3.) Niech oni zrozumieją przecież wkońcu, że nie można służyć dwóm panom, Bogu i lubieżności, religji i bezwstydowi. „Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest"—mówi Pan Jezus, a z pewnością nie są z Jezusem Chrystusem pisarze, psujący pełnemi brudów opisami obyczaje, które są najistotniejszemi podstawami rodzin i państw".

Szerzej tę sprawę omawia X. Charszewski we wszystkich swoich broszurach „Z bojów o Żeromskiego", nie wyłączając czwartej, która ukazała się niedawno i zawiera sprawozdanie z procesu sądowego w Poznaniu z powodu broszury z tego cyklu najpierwszej. Pani Hanna Zahorska powinnaby je przeczytać, jeśli jest katolicką dobrej woli *)

Tymczasem dla niej sprawa moralności scen seksualnych w literaturze to „kwestja dobrych manier", lubo zdaje sobie ona sprawę z faktu zniepräwienia szkoły dobrych manier, jaką jest salon! Wogóle autorka, podobnie jak literaccy szabesgoje—liberałowie i bezwyznaniowcy, nie rozróżnia dostatecznie w utworach literackich formy artystycznej od moralności.

W zakończeniu pierwszej części artykułu

*) Wogóle jest obowiązkiem inteligenta-katolika i Polaka zapoznać się z temi broszurami, które mają wspólną wartość naukową; zaś ich Autor jest właśnie powołanym do urabiania poglądów i opinji katolickiej, a nie żydówka cytująca na poczekaniu dziesiątki nazwisk pisarzy polskich obcych i „naszych". Czy żydówkę choć odrobinę zreflektują nawet broszury X. Charszewskiego—wątpimy; jej manja pisania zdaje się być chroniczną i nieuleczalną; zresztą—Deus mirabilis:

nym masie przypadkowej, złączonej conajwyżej chwilowo akte modlitwy. Rodzina i religja — dwie dźwignie i formy orga acji społecznej są jak gdyby sparaliżowane. Organizacje p tyczne (czyli partje), oparte przeważnie na wadliwych podstawach, nie łączą żywiołu polskiego na żadnym terenie w jedną całość, przeciwnie dążą, jak gdyby do utrwalenia podziału na klasy i rozproszkowania, atomizacji społeczeństwa polskiego. Niema terenu, na którym schodziliby się wszyscy zorganizowani Polacy sami ze sobą bez suflerów i kontrolerów żydowskich — wszystko ma charakter mieszany od partji począwszy aż do państwa włącznie. Niema prawdziwej hierarchji, niema prawdziwego podziału pracy, niema prawdziwej odpowiedzialności, wzajemnej kontroli moralnej, niema umiaru w zabawie i rozrywce, niema poczucia terminu i wartości czasu, niema prawdziwej cenzurującej pojedyncze wysiłki solidarności. Naogół uczucie góruje nad rozumem, sentyment nad logiką.

Zasadami demokratyczno-republikańskiemi rozbijając zasady Hierarchji i Autorytetu—staliśmy się społeczeństwem zatomizowanem, zbliżonem do skupień mało spoistych—oto główna przyczyna naszego ulegania żydom. Granit rozgniata galaretę. Nie organizacja żydowska jest wszechpotężna, jeno organizacja nasza jest niedołężna, niedostateczna. I dlatego jednostki słabsze, oglądające się za siebie, których w społeczeństwie jest zwykle więcej, niż dzielnych, ulegają żydom wobec braku poparcia, braku solidarności ze strony własnych rodaków. Niema prawdziwej solidarności bez prawdziwej organizacji.

Dziecinnadą jest i głupotą piorunować na żydów — że nas ujarzmiają, skoro temu nie przeciwdziałamy.

Ponieważ żyd dla żyda, mason dla masona jest czemś, nieżyd dla nieżyda, a zwłaszcza Polak dla Polaka jest niczem, a nawet częstokroć wrogiem, przeto:

1) dopóki każdy Polak każdego Polaka nie będzie szanował, jako współrodaka, mowy niema o zrównaniu warunków walki z żydostwem, a zrównanie tych szans walki jest koniecznością zwycięstwa.

2) Polak dla Polaka stanie się czemś dopiero wówczas, gdy cząstka narodu polskiego, ożywiona dążeniem uniezależnienia się od żydów, zorganizuje się na tej podstawie. W codziennej walce o byt, tak samo, jak w zapasach zbrojnych na polach bitew, partyzantka nie może zwyciężyć armji regularnej złożonej ze wszystkich rodzajów broni. Myśl można pokonać tylko myślą, wolę—wolą, materję (np. gazy trujące) — materja (gazami trującemi). Tak uczy zasada symetrji walki. A więc i organizację zwyciężyć można tylko organizacją równowartościową.

Zważywszy zaś, że system i ustrój polityczny demokratyczno-republikański uniemożliwia emancypację narodu polskiego od żydów, bo sankcjonuje i kultywuje zasady, deprawujące i niszczące naród, a tępi i niszczy wszelkie zasady uszlachetniające, umoralniające i krzepiące naród, my, Polacy — monarchiści—dążymy do odbudowania monarchji katolickiej i nacjonalistycznej, w której żydzi, jako wrogowie Wiary, Ojczyzny i Państwowści polskiej, będą traktowani, jako cudzoziemcy, a nie obywatele państwa polskiego. Żydów ochrzczonych t. j. neofitów tolerujemy, lecz odmawiamy im wszelkiego prawa wystąpień pouczających zbiorowisko aryjskie. Takie wystąpienia, często przy zmienionem imieniu i nazwisku, uważamy za celową dezorganizacyjną i prowokacyjną robotę z korzyścią dla otoczenia i wyznania, które niedawno porzucili.

Zwalczamy ogólny przesąd, że chrzest zmienić może narodowość żyda.

Spokrewnionych z żydami przez małżeństwo Polaków musimy traktować narówni z żydami.

W następstwie powyższego żydzi i spokrewnione z nimi osobistości nie będą mogły nigdy sprawować żadnych funkcyj, ani zajmować urzędów w armji, w sądownictwie, w szkolnictwie, w administracji i t. p.

Młodzież szkolną nieżydowską — odłączymy od młodzieży żydowskiej.

Nie uznamy żadnego zbliżania się Polaków z żydami na żadnym terenie, do czego zostaną wydane stosowne prawa.

We wszelkich dziedzinach życia, a więc duchowej, materjalnej, politycznej — względem żydów będą stosowane maksymalne ograniczenia włącznie do zupełnego wyobcowania żydostwa ze społeczeństwa i z Państwa Polskiego.

Traktat niniejszy zawiera tylko szkic i projekt w najbardziej ogólnych zarysach, przyszłego prawodawstwa Królestwa Polskiego względem żydów.

Prawodawstwo to będzie przepojone duchem, którym ożywione były postanowienia Koncyljów, opinję o żydach Ojców Kościoła Katolickiego, Teologów, Biskupów i Papieży.

Postanowienia Koncyljów nigdy nie były unieważnione — a jeśli zmodyfikowane—to tylko na korzyść rdzennej ludności chrześcijańskiej.

Ideą przewodnią tych postanowień była idea tamowania penetracji żydostwa, oraz idea emancypacji, to jest uniezależnienia nieżydów-chrześcijan od zawsze szkodliwych dla nich wpływów żydowskich.

Ta idea będzie wzorem polskiego królewskiego prawodawstwa w stosunku do żydów.

Dalszą konsekwencja będzie rozciagnięcie tegoż prawodawstwa i na wszelkie żydowskie ekspozytury, a więc wszyst-

---

autorka dochodzi do oryginalnego wniosku że „czas już stworzyć literaturę katolicką na najwyższym poziomie" i pisze:

„Aby ją stworzyć, trzeba przyciągnąć ludzi talentu". To znaczy kogo? Niedowiarków? Tych jednak trzebaby wprzódy nawrócić. Lecz droga to długa, a wobec ludzi złej woli, zawodna. Na szczęście, p. Hanna zna drogę krótszą i niezawodną. Wystarczy pójść na pewne ustępstwa wobec ludzi talentu, skupionych jakoby wyłącznie w obozie niewiary, i rozszerzyć ciasne jakoby ramy nauki katolickiej, tak, by mieli większy wybór tematów, mogli je swobodnie traktować, to znaczy: by mogli szeroko i swobodnie traktować sprawy seksualne!

Na tem nie koniec.

Przechodząc do drugiego z zaznaczonych na wstępie zagadnień literatury katolickiej, autorka pisze. „I teraz rozważmy, co, oprócz zacieśnienia wyboru tematów i swobodnego ich traktowania, trzyma zdala od katolicyzmu ludzi talentu" — t. j. ogromy duchowe, które nie mogą się w ciasnych ramach „drobnomieszczańskiego" katolicyzmu pomieścić. Jeśli kto bowiem w nich się nie mieści, ten ipso facto nie jest talentem i brama do świątyni literatury jest przed nim zawarta.

„Co, oprócz..."? Cóż jeśli nie brak wiary, oprócz zaś której, na dobrą sprawę, nic więcej?

Tak odpowiedziałby każdy katolik dobrze uświadomiony. Lecz pani Z., rozszerzając dalej „drobnomieszczańskie" pojęcia katolickie, utrzymuje, że, prócz powyższej ciasnoty pojęć etycznych, winien tu jeszcze ostracyzm katolicki względem niewinnych rzekomo samych w sobie nowych form literackich, jak zwłaszcza futuryzm — forma stworzona celowo dla epatowania ogłupionej przez liberalizm burżuazji, stojącej umysłowo i moralnie na poziomie drobnomieszczańskim. Stąd wniosek postulatywny, żeby literatura katolicka „dla wybranych" miała prawo do stosowania futuryzmu i bodaj dadaizmu—wówczas, gdy te prądy efemerydyczne zbankrutowały już u nas, jako wierutne nonsensy.

Słowem, dla zjednania literaturze katolickiej ludzi talentu, trzeba — nie ich do zasad katolickich, lecz zasady katolickie do nich, do ich psychopatycznych upodobań i pomysłów, naginać. To się dopiero nazywa szerokością widnokręgów i katolicyzmem postępowym! Przez takie dopiero talenty stworzona literatura będzie literaturą katolicką „dla wybranych", a nie literaturą dla zwyrodnialców, jakich wśród katolików być nie może.

Nie tędy droga, łaskawa pani, do najwyższych poziomów literatury katolickiej! Ona zresztą istnieje i wcale nie jest tak obskurancką, jak się pani wydaje, tak, iż wzorem Feldmanów, pani ośmiela się ją stawiać poza nawiasem literatury wogóle i wzywa do tworzenia jej dopiero drogą przyciągania ludzi talentu z przeciwka — kosztem zasady katolickiej i kosztem wiernych Kościołowi pisarzy.

Katolickie granice wstydu i uczciwości, jak stwierdza wspomniana Instrukcja, wcale nie są tak purytańsko ciasne, żeby trzeba było walczyć o ich rozszerzenie przeciw czytelnikom „Przeglądu Katol.", należącym chyba do sfer najlepiej po katolicku uświadomionych. Wobec rozwielmożnienia się pornografji, zarówno na najniższych, jak i na najwyższych poziomach artystycznych, tam dziś należałoby walić wszystkiemi taranami, jakie tylko katolicyzm nasz ma do rozporządzenia, i nawoływać do tworzenia literatury anielskiej, którąby porwała duszę w regiony ducha, wyrwawszy je z bagna rui i porubstwa,— nie zaś kruszyć kopje o większą swobodę grzebania się w ropie ran społecznych, w intencji rzekomo etycznej i estetycznej.

To należy pozostawić szpitalom, względnie literaturze naukowej, bo życie potrzebuje zdrowia, — jak upominał Pius IX Kraszewskiego, który, jak w III broszurze „Z bojów o Żeromskiego" pisze X. Charszewski, był niemal dziewiczy w porównaniu z Żeromskim. Tym Żeromskim, którego p. Hanna uprawicowiła na łamach... „Przeglądu Powszechnego", a którego niedwuznacznie napiętnowała odezwa XX. prefektów warszawskich, jako gorszyciela młodzieży, oskarżając przytem starszyznę o jego gloryfikację, jakoby chwały narodowej.

Literatura piękna dla ludzi „dojrzałych", proklamowana przez panią Z. i przeciwstawiona przez nią literaturze „budującej", jako drobnomieszczańskiej (sic), — jak z doświadczenia wiadomo, trafia przedewszystkiem do rąk młodocianych, które z niej wyławiają — nie intencję, czy tendencję autora, lecz obrazy i sceny „ropiejących ran społecznych".

Wykrętny ten i obłudny frazes wolnomyślny w ustach żydówki, przybierającej pozę nauczycielki i karcicielki czytelników organu duchowieństwa katolickiego, świadczyćby mógł sam jeden, iż jej samej potrzeba jeszcze dużo więcej, niżeli posiada, uświadomienia katolickiego, by mogła o zagadnieniach literatury katolickiej pouczać katolików, choćby oni byli laikami literackimi; że jeszcze nie wyzwoliła się z dawnych swoich przesądów i nałogów savitrijskich.

Dziwić, zaiste, nas musi, że organ duchowieństwa katolickiego forytuje taką niedojrzałą i płytką pisarkę „katolicką" i elukubracjami, w dodatku impertynenckiemi, karmi swoich czytelników.

Jeżeli to ma być realizacja głoszonej przez panią Z. metody przyciągania ludzi talentu, to redakcja „Przeglądu Katol." jest na błędnej drodze. Zgłaszających się do niej posiadaczy aszkenazyjsko-savitrijskich talentów powinnaby ona inaczej pouczyć, że do roli pionierów postępu katolickiego w literaturze jeszcze nie dorośli.

Między nami zaś mówiąc, taka metoda prowadzi do infiltracji w ideologję katolicką działających na nią rozkładowo pojęć liberalnych, jako idąca w parze z penetracją żyda czy żydówki do jakiegokolwiek zrzeszenia czy instytucji nieżydowskiej.

X. Kolski.

kie stowarzyszenia, związki i ugrupowania tajne, maskujące swe istotne cele, dążenia i istotną działalność. A więc: masonerja, związki teozoficzne, antropozoficzne, wolno-myślicielskie i t. p. będą ścigane, prześladowane i nieubłaganie, konsekwentnie tępione.

Zdecydowaliśmy się wypowiedzieć narodowi polskiemu jasno, konkretnie, bez żadnych osłonek nasz pogląd na tę sprawę. Pogląd nasz poddajemy pod rozwagę tym Polakom, którzy chcą być konsekwentnymi, którzy chcą być prawdziwymi patrjotami, którzy szczerze pragną dobra narodu polskiego.

Podajemy myśl—od Polaków zależy ją wcielić w czyn.

Rozumiejąc, że solidarnością w działaniu, spoistością, poświęceniem i pracą z zaparciem się siebie, można rezultat wtedy osiągnąć, kiedy grono jednostek lub całe ich masy łączy konkretny ideał, wskazujemy ów ideał, który podaje nam religja i patrjotyzm, a jest nim w życiu doczesnem dla narodu naszego Polska, jako państwo oparte o zasady chrześcijańskie i monarchiczne. Państwo to ma istnieć dla dobra narodu.

Jakie zrozumienie i jaki posłuch znajdziemy—niechaj wykaże Naród polski, przedewszystkiem zaś jego inteligencja.

A. Dobrowolski.

Akademja Literacka.

Prasa codzienna donosi, że rząd zamyśla utworzyć Akademję Literacką.

Aczkolwiek to, co godne zwać się literaturą w chwili obecnej, jest w upadku zupełnym, motywem tej akcji mogłoby być ustanowienie takiej instytucji na przyszłość, gdy duch czasu pozwoli muzom prawdziwym przemówić.

Akademja taka żadnych dobrych pisarzy nie stworzy. Cel może mieć dwojaki: 1) zapewnienie pisarzom, którzy się już wykazali przez dzieła, swobody materjalnej i niepodległości pracy literackiej, 2) wykonywanie pewnej dyskretnej zresztą straży nad smakiem literackim i czystością języka, ale zawsze przez pomoc dziełom dobrym, nie przez stawianie jakichkolwiek kanonów. Akademja taka powinna być, jak mówią faszyści, nieakademicka.

Pożytek Akademji zależny być może tylko od jakości jej członków, bo tylko ta jakość może nadać powagę instytucji wobec ogółu. Nie może być ona ani prawicowa, ani lewicowa, ani osłabiona innym jakimś przymiotnikiem. Jedyny jej atrybut właściwy, to „estetyczna".

Kwalifikacją zasadniczą na jej członków początkowych, bo następnie należałoby działać i przez kooptację, nie powinna być ani rozgłośność, ani poczytność pisarza, ale przypuszczalna długowieczność jego dzieł. Są przecież, i iluż takich, sławni i wielbiani pisarze, których dzieła umierają za życia autora, są tacy, których dzieła umierają razem z autorem lub wkrótce potem.. Zapewne, że dzieł nieprzejściowych w literaturze polskiej jest bardzo mało i autorowie „nieśmiertelni" są może do policzenia na palcach jednej ręki, a sali Akademji nie zapełnią, że zatem zasiądą tam autorowie przejściowi lub reklamowi, ale niechaj przynajmniej o to chodzi, aby nie zrobiono sobie wstydu i nie przeoczono tych nielicznych dzieł, które stanowią dorobek stały.

Niechaj ludzie, decydujący o składzie osobowym Akademji, raczą sobie zadać pytanie przy badaniu kandydatów, jak długo książki tychże będą czytane przez inteligencję polską? Oto probierz.

Bo na cóż byłoby tworzenie gabinetu efemeryd?

Blaga by za dużo kosztowała nietylko pieniędzy, ale i zawodów kulturalnych.

Są przecież ludzie w Polsce, rozumiejący myśl Leonarda da Vinci o harmonji „materia" i „valore", to jest ducha i techniki (opanowania przedmiotu). Ocena długowieczności dzieła nie jest trudna, jeżeli przy wrażliwości estetycznej ma się metodę myślenia, wskazaną przez Leonarda.

Trzeba tylko do nabożeństwa przystępować z nabożeństwem, do literatury—z miłością piękna.

I. O. Grabowski.

Plastyka.

Wystawa na listopad w Zachęcie dała kolekcje prac malarzy: pp.: Stabrowskiego, Kowalewskiego, Filipkiewicza, Ruzamskiego, Nartowskiego, Stępskiego, Przybylskiego i Krzyształowicza.

P. Stabrowski jest silnym mistykiem-wizjonerem. Zamiłowaniem jego jest abstrakcja i z tego punktu wychodzi. Imponujące są te jego 50 obrazów poświęconych Tatrom. Dlaczego Tatrom? Mogą to być i inne góry: głazy oświetlone słońcem, stykające się z obłokami, w najróżniejszych układach. Kolorysta działa, jak chce. Niekiedy zdaje się nam, że jesteśmy przed sztuką czysto dekoracyjną, lub na jej linji granicznej. Nie jest to zarzut, jeżeli chodzi o malarzów wielkich, umiejących swoją rzecz i z duchem. Samo słońce jest przecież arcydekoratorem.

Może ktoś zganić temu naszemu potężnemu malarzowi, że te jego wizje kolorowe nie są żywe, że za fantazją rozlewną malarza sama natura nie może podążyć. Być może. Pomimo to, jest to niezaprzeczony oryginalny kapitał malarstwa naszego.

Dusza p. Kowalewskiego jest zadumana i cicha, lecz szczera i idąca wgłąb. Krajobrazy jego są bardzo miłe co do barwy, sympatyczne co do uczucia, zwłaszcza Brzeg lasu, Brzozy, Gryka w słońcu, Stodoły.

P. Filipkiewicz (Kraków) ma na palecie dużą skalę kolorów, umie się nimi posługiwać, najlepiej udaje mu się świat kwiatów, wazony lub ogródki (śliczny ogródek wiejski), a i w krajobrazie niekiedy bywa tęgi.

Młodym malarzem jest p. Ruzamski (Lwów). Jest to niewątpliwie osobowość utalentowana, zwłaszcza co do rysunków, które, pomimo braków w twarzach ludzkich, uderzają wyrazem siły psychicznej. Kolory jego są jeszcze niepewne, szare, nawet brudnawe, wymagałyby usłonecznienia.

Pan Nartowski, uczeń mistrza Kędzierskiego, choć technicznie jest już malarzem poważnym, siły własnego stylu dotychczas nie posiadł. Nie znaczy to, aby śród kolekcji nie było takich doskonałych rzeczy, jak Stary Młyn lub Tratwy na Wiśle. Bije od artysty życie, ale trzebaby coś tam jeszcze zrobić—wgłąb.

Kolekcja p. Skąpskiego jest rozkochana w Kazimierzu nad Wisłą. Te obrazki pełno-kolorowe i pełno-przestrzenne są miłe, choć może zbyt powtarzalne.

W malarstwie p. Nowina-Przybylskiego może interesować temat.

Portrety p. Krzyształowicza są jak niemowy.

Wystawa bieżąca rozproszona, to jest różnych malarzy, jest nieliczna. Specjalistów od wnętrz i murów mamy bardzo dobrych. Wystawili po trochu pp. Cieślewski, Kopczyński, Iwanowski, Nehring. Są to rzeczy dobre i miłe.

Z portretów zwraca uwagę jakiś Stary Pan p. Lasockiego, bardzo wyrazisty, choć dyskretny.

Z krajobrazów dwa bardzo udane nastrojowe płótna p. Popowskiego. Wymienimy tu umieszczone skromnie w kąciku „Jeziorko leśne" p. Wilińskiego, szczere, prawdziwe i smaczne i widoki morskie p. Borzymskiego—świeże i żywe.

Gr.

Z piśmiennictwa.

„Z Czarnego Szlaku i Tamtych Rubieży" prof. A. Urbańskiego.

„Tamte rubieże" nigdy nie będą zapomniane, nigdy wymazane z serca i pamięci, — te najnieszczęśliwsze, które najpierwsze dostały się pod pręgierz moskiewski i najdłużej krwią ociekają. Szarpał je, rwał orzeł czarny dwugłowy dziobami i pazurami, mordował i morduje kat czarno-czerwony.

— A była to ziemia ukochana.

— Porzucać ją było hańbą i zdradą. Tych, którzy się jej wyzbywali, piętnowano: „sprzedawczykami", — wszak od wieków była tarczą, o którą rozbijał się wróg.

To też ten wróg cały nasz dorobek, całą naszą kulturę postanowił zrównać z ziemią.

Ślad tych przerażających dziejów znalazł wyraz dotąd tylko w powieściach.

Czytelnik, historyk traktuje sceptycznie prawdziwość faktów, podanych w tej formie, sądząc, że fantazja autora miała pole podatne do rozwinięcia się.

A więc pierwsza praca w tej kwestji prof. A. Urbańskiego, pod tytułem: „Z Czarnego Szlaku i tamtych rubieży" jest tem cenniejszą.

Jest ona ważną pod względem historycznym, jako odtworzenie przeszłości, jakby nagrobek na tych mogiłach, pod względem patrjotycznym, pod względem pedagogicznym, bo nauczy nie jednego, który, dążąc stale na zachód, nie miał i nie ma pojęcia o ziemiach Rzeczypospolitej.

A ujęte to wszystko w formę piękną, bo autor mógłby powtórzyć „piękność w całej ozdobie czule i opisuję, bo tęsknię po tobie".

Jest to książka, która nietylko znajdować się powinna w każdym domu polskim, lecz mieć jaknajszersze rozpowszechnienie i zagranicą.

Autorowi zaś jej należy się od nas szczere podziękowanie i wdzięczność.

L. K.

„Kilka myśli o Żeromskim i Żeromszczyźnie" p. J. E. Skiwskiego.

Broszura p. J. E. Skiwskiego p. t. „Kilka myśli o Żeromskim i Żeromszczyźnie" mała ale bogata w treść i bezwarunkowo godna dobrego zastanowienia się, jeżeli kogoś interesują sądy o literaturze. Młody literat jest bezwarunkowo literatem bardzo poważnym i można mu bezwarunkowo przepowiedzieć niebylejaką przyszłość.

Posiada on doskonały talent wyczucia, połączony z umysłowością o skłonnościach i koniecznościach filozoficznych. To razem stanowi prawdziwego krytyka. Niczego niema rzadszego w Polsce, niżeli zdolność i umiejętność krytyczna; nieudolność ta idzie w parze z lekkomyślnością i zarozumiałością sądów. Z drugiej strony te tomy różnych wypracowań profesorskich z rezonansem psychicznym, jak od drewna lub blachy, nie przyczyniają się niczem do kultury literackiej i z łatwością są wydrwiwane przez Feldmanów lub młodych kogucików z „Wiadomości Literackich", zarzynanych już w młodości przez atmosferę żydowską.

Pan Skiwski obejmuje redaktorstwo nowego pisma literackiego w Poznaniu p. t. „Tęcza". Przesyłamy mu życzenia koleżeńskie pomyślnych skutków pracy. Osoba daje tę rękojmię.

Pismo zaś nowe—dobra ilustracja jest bardzo na czasie. W „Tygodniku Ilustrowanym" redakcja jest dziwnie niedołężna i jałowa, a o innych ilustracjach lepiej nie mówić. Gr.

Komunikaty Młodzieży Monarchistycznej.

Dnia 4 listopada w Warszawie, odbyło się ogólne zebranie Akademickiej Organizacji Monarchistycznej.

Referat polityczny wygłosił p. Dr. Jan Moszyński na temat „Idea silnej władzy wykonawczej w dobie obecnej".

Delegat A. O. M. na terenie Francji, kol. Ludwik Junosza-Dąbrowski, udzielił wyczerpujących wyjaśnień o dotychczasowym rozwoju ruchu monarchicznego w polskich ośrodkach akademickich we Francji.

Zarząd A. O. M. mianował Komisarzy Uczelnianych na wszystkie wyższe uczelnie warszawskie.

Zebranie zamknięto wśród podniosłego nastroju, z radością konstatując fakt, że ruch monarchiczny wśród młodzieży akademickiej stale wzrasta.

Dnia 27-go października b. r. odbyło się Walne Zebranie Organizacji Młodzieży Monarchistycznej Koła Akademickiego we Lwowie.

Po zagajeniu posiedzenia przez kolegę Bieleckiego w imieniu Zarządu Głównego M. O. W. przemówił p. Burzyński.

Po omówieniu sprawy przygotowania ogólnego zjazdu Akademickiej Młodzieży Monarchistycznej całej Polski, który ma odbyć się we Lwowie, dokonaniu wyboru władz O. M. M. uchwalono statut opracowany przez Kolegów Gawlikowskiego i Bieleckiego, oraz przyjęto ideologię uchwaloną na zjeździe Młodzieży Monarchistycznej w listopadzie 1926 roku.

W dniu 20 i 21 b. m. odbędzie się we Lwowie w sali Tow. Kredytowego Ziemskiego Zjazd Młodzieży Monarchistycznej całej Polski.

Zjazd prawdopodobnie będzie b. liczny, gdyż zapowiedziały w nim udział organizacje młodzieży wszystkich dzielnic.

Szanowni Czytelnicy!

Warunki, w jakich istniejemy, pozwalają na wydanie w miesiącu bieżącym tylko 2-ch numerów i dlatego numer niniejszy wydajemy z 5-dniowym opóźnieniem, następny numer, pod zmienionym tytułem, wydamy w dniu 1 grudnia r. b.

Szanownych Zwolenników, którzy otrzymali nasze sprawozdania w celu zapoznania się z dokonaną przez nas pracą, prosimy o umożliwienie nam przystąpienia do nowego wydawnictwa bez zaległości deficytowych.

Jeżeli się ideę wyznaje i miłuje, trzeba ją poprzeć, aby wykazać swoją solidarność. Tego się spodziewamy od was, Szanowni Czytelnicy

Z poważaniem
RED. I ADM. „PRO PATRIA".

Redaktor: H. Olszewski. Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3
Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.